

Wyścigi z wiatrem i wierszami

Można się zgodzić, że „metafora teatru” jest jedną z najgłębszych narzędzi poetyckich do uchwycenia miejsca człowieka w świecie, ale i penetracji światów alternatywnych, powstających na bazie rzeczywistości głęboko emocjonalnie przeżywanej. Taka jest niewątpliwie zawartość tomu poezji **Renaty Klamerus** – „Teatr Złotej Gałęzi”. W wierszu otwierającym tomik pt. „Teatr” autorka pisze: *Zeszlone liście, złote liście / uczepione gałęzi jak dukaty, / których wiatr nie ukradł / błyszczą w świetle latarni. / Być może złodziej / zbyt mało się starał. / Uleciał, zostawiając / nam za oknem teatr / Jednej Złotej Gałęzi.*

Ta prosta wersyfikacja doświadczanego świata zewnętrznego, po którym hula wiatr i owa Złota Gałąź tworząca za oknem ów teatr – to bardzo brzemienne w skutki doświadczenie związane z przeżywaniem świata jako pewnej całości powiązanej z Kosmicznym Uniwersum. Kolejne wiersze w tym zbiorze autorstwa Renaty Klamerus właściwie bezgranicznie dyskursem poetyckim eksploatują tę przestrzeń, wypełniając ją zarówno dramatyzmem, jak i liryzmem.

W kolejnych utworach poetka utożsamia się z tymi procesami ogarniętymi przez wiatr i targanymi jego porywami, by sama identyfikować się z nim raz brawurowym tańcem, innym razem salwując się ucieczką przed grą żywiołów, co daje jej przekonanie, iż jakoś współgra z tym wszechogarniającym, momentami złowieszczy wiatrem. Wyzwała on w niej równocześnie pasję twórczą, która przyjmuje formy buntu i oporu, ale i akceptacji oraz podziwu. Zdaje sobie bowiem sprawę, że nie tylko ludzie mają egzystencjalne problemy w własnym życiu, ale i świat zewnętrzny jest równoległe nimi przepełniony, co maksymalizuje wszelką paradoksalność istnienia. Ten akompaniament wietrzny nie znika w żadnej porze dnia i nocy, ale i podczas kolejnych pór roku. Ten spektakl, w którym zacierają się granice między dniem i nocą, jawą i snem pozwala zauważyć poetce, że poszukujemy w sobie szaleństwa, najczęściej bez skutku, jak również próbujemy okiełznać i uciszyć ten wszechczyny zryw natury, by dojrzeć i zmądrzeć choć trochę.

W następnej partii utworów Klamerus podejmuje opisy podróży po mieście, kraju, ale i świecie, i nie ważne czy były one realne, ale ważne, iż ciągle gdzieś w podglebiu jej istnienia słychać owe pomruki wiatru. W pewnym momencie pojawiają się wiersze dotyczące „kwestii żydowskiej”, która również ma za sobą specyficzną formę „morderczego wiatru”, ale i doświadczenia winy wynikającej z historii. Przy okazji poetkę inspiruje pamięć ta indywidualna, ale i ta zbiorowa: sama zaś poszukuje równowagi „środka” pomiędzy skrajnymi przeżyciami i emocjami, które zawsze niosą ze sobą zniszczenie. Coraz ważniejsze stają się dla niej wspomnienia z dzieciństwa, kiedy taka równowaga pojawia się w rodzinie,

wśród bliskich i przyjaciół. W to doświadczenie wpisuje również fenomen bliskości i miłości, a w wierszu „Gra” pisze: *Opadam śnieżnym płatkiem / na Twoją powiekę, / by za chwilę ogrzać ją gorącą ust. // Oddalając zimę, zabieram Cię / do ciepłych wodospadów / moich ramion.*

W dalszych wierszach pełnych studiów dotyków, zapachów, tęsknot, poetka pokazuje swój kobiecy kunszt poetycki. Pisanie wierszy jest dla niej czymś na kształt biegu sportowego, choć trudnego do pomiaru słowną wersyfikacją. Warto zatem w podmuchach wiatru, biegiem życia, spotkać się z jej twórczością, by poprawić swą kondycję bytową.

prof. Ignacy S. Fiut

Renata Klamerus, „Teatr Złotej Gałęzi”. Postawie: Magdalena Węgrzynowicz-Plichta. Wydawnictwo SIGNO, Kraków 2019, s. 96.



Zapach jego ziemi

**Implikacja codzienności
w twórczości Jerzego Stasiewicza**

Zanim sięgniemy do zbioru wierszy, stawiamy sobie szereg pytań: czy warto, czy poeta nie będzie powielał schematów, naśladował innych. Często się zdarza, że im więcej znamy tekstów konkretnego twórcy, im więcej zapisuje się ich w naszej pamięci i im bardziej sobie je cenimy, tym większą ciekawość budzą kolejne poetyckie książki. Oczywiście to nie reguła.

Takim literackim demiurmem jest **Jerzy Stasiewicz**. Choć dotyka sfer znanych innym autorom, jego wiersze wymagają obycia literackiego, erudycji i sporej dozy wrażliwości.

Nie jest twórcą jednego motywu. Szeroki wachlarz tematów, które podejmuje, pozwala stwierdzić, że to obserwator ciekawy świata, który chętnie pogłębia swoją wiedzę na temat kultury, sztuki, historii i regionu. Świat przyrody, górskich krajobrazów, wiejskich dróg, sadów, domów pokrytych strzechą, kapliczek i kościołów z kresowymi Madonnami, niewielkich cerkiewek i cmentarzy z pochyłymi krzyżami i macewami, skryty często w zakamarkach tradycji i pamięci, przewija się obok świata miejskiego. Tego świata z tramwajami, teatrem, wybitnymi twórcami, sportowcami i politykami. Świata, w którym dwie stolice – ta dawna i współczesna – pełnią niebagatelną rolę. Rozpociera się przed nami feria kolorów, obrazów i postaci.

Sytuacje codzienne, znane chyba każdemu, w wierszach Stasiewicza w pewien sposób zyskują cechy nadrealności, ukazując cudowność owej codzienności.

O charakterze tematu decydują różne czynniki, przede wszystkim stosunek do życia twórcy, który z rzeczywistości zaprzęskiej wybiera różne elementy. Czasami zestawia, a nawet kumuluje niektóre motywy, tworząc przez to utwory nietuzinkowe.

Podróż, o której mówi w wielu wierszach, nie jest tylko przykrą koniecznością, lecz wyzwaniem, swoistą peregrynacją: w głąb siebie oraz do czasów dzieciństwa i młodości. Są to wrażenia szczególne, a kilkakrotnie powtórzone rzeczowniki, szczególnie „wędrówka”, nabierają różnych znaczeń.

Zda się, że Autor wciąż szuka tzw. złotego środka: harmonii między odczuwaniem, pamięcią, doświadczeniem i wrażliwością estetyczną. Dowodem na to są też tytuły niektórych wierszy: *Wróćmy, Elegia wiosek chłopskich, Opustoszały dom, Żeglarz, Kolejny, Dwie twarze świata*. Poeta próbuje odnaleźć dla siebie miejsce w porządku natury. Dla niego *Jaś ten dziwak / ten prowokator paczkowskiej ulicy (Paczkowski Jaś)* czy dawny więzień, który *Małę Ewelince z Grodkowskiej / oddał nerkę (Człstka człowieka)* są równie ważną częścią świata jak ludzie, którzy stracili życie w jednym z jenieckich obozów w Łambinowicach (*Łambinowicki cmentarz*), zginęli od kul podczas stanu wojennego lub ataku na World Trade Center (*Tryptyk bez – Nadziei*).

Choć podmiot liryczny wie sporo o świecie, nie prezentuje postawy zadufanego egocentryka. Wielu rzeczy nie rozumie, jest pokorny wobec natury, dzieł przodków i istoty przemijania. Buntuje się jednak przeciw przemocy, nie wyraża zgody na niegodziwość, która doprowadza do zagłady narodów czy miejsc.

Stasiewicz to erudyta. Równie sprawnie operuje tematami z pogranicza tradycji i obyczajowości, historii i literatury. Nie boi się tematyki często obecnej w twórczości Grochowiaka albo Bryła, jednakże nyski poeta mówi o rzeczywistości w charakterystyczny dla siebie sposób. Turpizm, obecny w niektórych jego utworach, nawet jeśli dotyka spraw porażających, służy ostatecznie uwiarygodnieniu przekazu, sugestywnemu ukazaniu tragicznych losów jednostki.

*Że ojciec przykuty do wózka
widok z okna – jego świat
Snajper zza węgła – przestrzelone płuco
I matka zgwałcona
Zarżnięta jak świnia bagnetem
a dzieciak w sierocińcu
naprędcie przerobionym z obory*

[fragm. utworu *Dwie twarze*]

Wśród wierszy szczególnie cenne są te, w których podmiot mówi o światach minionych, ale jednocześnie wciąż obecnych, pośrednio czy bezpośrednio, w naszej czasoprzestrzeni. Dostrzega je człowiek wrażliwy na losy innego człowieka. Te literackie obrazy bez wątpienia najmocniej skupiają uwagę czytelnika. Wraz z Autorem wielokrotnie odbywamy wspólną wędrówkę do krainy lat dziecińczych i do rodzinnego domu rodzinnego.

(Dokończenie na stronie 18)